

Wolna pralnia brudnego rynku

22 czerwca 2009

„Wyobraźmy sobie typowy weekend w Nowym Yorku. – donosił kiedyś PBS Frontline – Eskperci szacują, że przynajmniej jeden procent mieszkańców tego miasta (tj. ponad 80.000 osób) wydaje około 200 dolarów na nielegalne używki. Daje to w sumie 16 mln dolarów tygodniowo albo 832 mln rocznie. Jest to jednak zaledwie jedno, pojedyncze miasto New York City”. Narkotyki to prawdziwy odłot. Ale przede wszystkim finansowy.

Zgodnie z danymi Międzynarodowego Funduszu Walutowego za rok 2001 proces prania pieniędzy, pochodzących z nielegalnych, międzynarodowych, transakcji ze sprzedaży narkotyków, osiągnął poziom 1 500 000 000 000 (1,5 biliona) dolarów. Według szacunków ONZ z 1996 r., handel narkotykami odpowiadał za 8% całkowitej międzynarodowej wymiany handlowej. Historia tego procederu jest tak stara jak kapitalizm, choć nie każdy student wolnorynkowej ekonomii wie, że opium w XIX w. było obok herbaty głównym przedmiotem światowego handlu, kontrolowanego i zdominowanego przez mocarstwa zachodnie.

Międzynarodowy handel narkotykami – pisał Peter Dale Scott, kanadyjski dyplomata, profesor Uniwersytetu Kalifornijskiego w Berkeley – jest metodą zabezpieczania przewagi ekonomicznej imperium handlowego. Obrona tej praktyki handlowej – przemytu opium z Indii do Chin przez Kompanię Wschodnioindyjską – była motywacją do napisania „On Liberty” przez Johna Stuarta Milla, objaśniał Scott.

Dokładna wielkość zysków, generowanych rocznie przez handel narkotykowy, jest najprawdopodobniej największą tajemnicą tego świata. Warto jednak uświadomić sobie, że istnieją dwa źródła dochodu, jakie stwarzają narkotyki. Pierwsze, nielegalne, związane jest z wytwórczością, a więc uprawą, produkcją i przetwarzaniem narkotyków oraz kilkupoziomową dystrybucją hurtową, którą kończy ostatecznie uliczna sprzedaż detaliczna.

Drugie źródło, legalne, choć rzadziej brane pod uwagę, związane jest z działalnością administracji sądowniczej oraz całą złożoną infrastrukturą powstałą do prowadzenia wojny z narkotykami. W jej zakres wchodzi m.in. konstrukcja i utrzymanie więzień, oraz produkcja sprzętu policyjnego (pojazdy, broń, łodzie czy samoloty, itd.). Szacuje się, że koszt konstrukcji i utrzymania systemu więziennictwa sięga w USA poziomu 30 mld dolarów rocznie. Koszt, rzecz jasna, ponosi społeczeństwo, zyski należą się przedsiębiorcom.

Choć większości z nas nie jest łatwo to zrozumieć, nielegalny handel narkotykami związany jest ściśle z funkcjonowaniem systemu finansowego, rządzącego się zasadą, że „ten kto znajduje niższy koszt kapitału, wygrywa”. Pozyskanie środków finansowych z nielegalnego źródła obniża bowiem koszt przedsięwzięcia kapitalistycznego. Przykładów jest wiele. W październiku 2002 r. Unia Europejska wniosła oskarżenie przeciw korporacji tytoniowej R.J. Reynolds o świadome pranie miliardów dolarów, pochodzących z handlu narkotykami i innych przedsięwzięć kryminalnych. Z kolei w marcu 2007 r. miliarder Lord Conrad Black, właściciel imperium prasowego Hollinger oskarżony został o oszustwa finansowe z praniem brudnych pieniędzy łącznie. Zamieszany w wielką aferę finansową jest też inny członek zarządu Hollingera sam Henry Kissinger, były sekretarz stanu USA i haniebny laureat nagrody Nobla.

Operacji „prania pieniędzy”, czyli wprowadzenia nielegalnych środków do obiegu, służą dzisiaj tzw. „raje podatkowe”. Jednym z najlepiej zorganizowanych na świecie jest system funkcjonujący od lat na karaibskich Kajmanach, gdzie zarejestrowanych jest ponad 430 banków i 70 000 korporacji, czyli 1,5 na każdego mieszkańca archipelagu, którego liczba ludności nie przekracza 50 tys. Pranie pieniędzy jest elementem podziemnej działalności gospodarczej, będącej konsekwencją zakazu produkcji i dystrybucji używek. Jego pionierem był wielki nowojorski gangster, polsko-żydowskiego pochodzenia, Meyer Lansky, który wykorzystując wprowadzoną w

Szwajcarii w 1934 r. ustawę, gwarantującą bezwzględną tajemnicę bankową, zakupił szwajcarski bank, w którym przelewał nielegalne środki finansowe, tworząc system tzw. „shell companies” (spółek podstawionych), spółek holdingowych i zagranicznych kont bankowych.

Dzisiaj procederem tym zajmują się nobliści oraz najbardziej renomowane i monumentalne instytucje korporacyjne takie jak Enron, Phillip Morris, Japan Tobacco czy tysiące innych. Globalna ekonomia czyli wolna pralnia brudnego rynku święci najbardziej spektakularne triumfy. Wojna z narkotykami, czyli wojna państwa z własną ludnością trwa. 57% populacji zakładów karnych w USA stanowią ofiary wojny z narkotykami, która od 1980 r. spowodowała czterokrotny wzrost liczby skazanych za przestępstwa. Legendarny kraj wolności (the Land of the Free) i dobrobytu szczyci się od dawna najwyższym na świecie odsetkiem uwięzionych. 25% więźniów całego świata stanowią obywatele USA.

Promowanie kandydatów politycznych czy kariery takich osobistości jak np. Rudolph Giuliani związane były z kreowaniem programów walki z przestępczością i z umiejętnym manipulowaniem efektami społecznego strachu i nienawiści do ludzi uzależnionych. Handel narkotykami stanowi lwią część przestępczości ulicznej, która kosztuje obywateli USA ok. 4 mld dolarów rocznie. Oszustwa korporacyjne, których nie obejmuje program walki z przestępczością, przekraczają natomiast poziom 200 mld dolarów. Wolna pralnia brudnego rynku rządzi się swoimi prawami.

Autor: Zbigniew Jankowski

Na podstawie: M. Ruppert, Crossing the Rubicon, New Society Publishers, 2004

Źródło: Spliff